Nr. 34. Kołomyja, Czwartek dnia 15. sierpnia 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Jakie nas czekają ewentualności.

Albo reforma wyborcza sejmowa przyjdzie do skutku w następującej sesyi sejmowej, albo może za przykładem wrzenia w Czechach i możliwego jej tamże utrącenia i nasz Sejm po upływie obecnego okresu jeszcze wedle dogorywającej modły zostanie złożony — chociaż ta ostatnia ewentualność jest mniej prawdopodobna — apetytu na podtrzymanie gasnącego życia nie brak.

Jakkolwiek się jednak stanie stoimy przed wrotami walki wyborczej, więc sposobić się do niej należy aby nas nie zaskoczyły niespodzianki.

Pozostanie wszystko po dawnemu: czeka nas wybór posła z miasta — a w powiecie z większych i mniejszych posiadłości. Co do samego pokuckiego grodu nie zachodzi obawa o mandat narodowy — bo ten zdaje się być zapewniony chociaż i w tym względzie nie należy z założonemi czekać rękami — lecz raczej do zgodnego wyboru wszystko przygotować. W powiecie mandat większej własności także byłby niemal przesądzony i pod względem narodowym niebezpieczeństwa nie przedstawia Mandat mniejszej własności w niefortunnych spoczywający rękach będzie natomiast przedmiotem walki i tę kwestyę należałoby dobrze rozważyć i omówić jakie stanowisko w ogóle zająć nam należy.

W razie zmiany reformy wyborczej obraz przyszłej ordynacyi prawie mglisty — we wszystkich obozach politycznych. Chwiejność i jakby obawa; jedynie stronnictwo narodowo demokratyczne przez usta swego reprezentanta zdecydowane zajęło stanowisko — proponując wybór 106 posłów z powszechnego głosowania, 40 posłów z grupy uzupełniającej tj. grupa inteligencyi i najwyżej opodatkowanych i kilkunastu wirylistów.

Z grupy powszechnego głosowania zaprojektowane też są okręgi — złożone we wschodniej Galicyi w ten sposób, że powinny chronić nasze interesa polskie nie naruszając praw Rusinów — czy kwestya katastru narodowego (w miejsce okręgów) nie byłaby lepszem rozwiązaniem obopólnych praw — czyby nie straciła z jednej strony interesów narodowych z drugiej zaś strony czyby nie doprowadziła do zgodniejszego pożycia ustalonych uprawnień obu sąsiadujących ze sobą narodowości — to kwestya otwarta godna zastanowienia i wysłuchania opinii ogółu.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że na wypadek zmiany ordynacyi sejmowej Kołomyja wybierać będzie dwóch posłów — a tu ze względów stosunków lokalnych wysuwa się dla miasta bardzo ważny problem.

Należy więc nie zwlekając zwoływać wiece i zgromadzenia aby się wypadkom nie dać uprzedzić

„Nie sądź a nie będziesz sądzony“.

Jedno z czasopism lwowskich, rzuciło przed niedawnym czasem oszczercze kalumje na obu najdostojniejszych naszych książąt kościoła — któremi dotknięte zostały uczucia

---

Szymon Chełpiński.

Wrażenia

z wycieczki do Jabłonowa, Kosowa i Kut.

Kołomyja.

Jeżeli kogoś Kołomyja znuży —
Brak mu powietrza — męczą prochu chmury,
Serdecznie życzę „szczęśliwej podróży!“
W nasze urocze — czarodziejne góry!
Tam znajdzie spokój na łonie natury —
Wśród szumu jodeł i smerek zieleni —
Które szczytami dosięgają chmury —
Wiodą rozhowor wśród górskich strumieni!
Górska przyroda uśmiechem czaruje —
I wlewa w serca nadzieję i wiarę —
Zdroje jej tchnienia każdy tam odczuje —
Woń igłodrzewia upoi nadmiarę!
Więc w góry! kto może niechże zaraz zdąża—
Wolniej odetchnie zaraz od Werbiąża!

Jabłonów.

Skoro się zbliżysz blisko Jabłonowa,
I rzucisz okiem na te górskie szczyty —
Im dalej dążysz wśród nich do Kosowa —
Myśl, duszę, poją wziąż nowe zachwyty!
Bo góry nasze kto się w nie wpatruje —
Co raz to nowe ich piękno znajduje!

Kosów.

A gdy Kosowa cudna okolica —
W swej pełnej krasie w oczach zawidnieje,
To jakby w wianku urocza dziewica —
Na ten jej widok — to człek oniemieje!
Miasto otacza wieniec wzgórz w około.
W słonecznym blasku płoną wzgórz tych szczyty —
U stóp ich płynie Rybnica wesoło, —
W „Huku“ rozstacza swe piękne zalety!
Toż czarodziejna okolica cała —
To panorama — perła wzgórz wspaniała!

Zakład leczniczy Dra Tarnawskiego.

Do Tarnawskiego udaj się zakładu —
Tam — to wre życie! wesołość swoboda
W czarownym parku — pełno woni — ładu —
Tam cię wspaniała otoczy przyroda!
Wśród tej zieleni — w czarownej ostoji —
Ztężeje ciało, duch się uspokoi!

Kuty.

Gdy się nasycisz czarownym Kosowem,
A chcesz się poić widokiem znów nowym —
Udaj się na wschód — równą piękną drogą —
Aż do Kut naszych — te cię zająć mogą.
Bo wzdłuż tej drogi jak zasięże oko,
Górski krajobraz ciągnie się szeroko,
Gaje brzozowe — i wierzby płaczące
Mroczne Dąbrowy i łąki woniące —
Wszystko czaruje i duszę i serce —
To życie szare w niem przebój w rozterce!
A gdy tak zdążasz tą drogą wśród łanów —
Znajdziesz się w grodzie prastarym Ormianów —
Ciągle myśl w przeszłość — jedna drugą goni —
Oko łzę rzewną mimo woli roni!
Miniona przeszłość wciąż się w myśli tłoczy —
Gród ten prastary stawia ci przed oczy!...
Jego mieszkańców — poczciwi Ormianie!
Wiemy czem byli — a w jakim dziś stanie!...
Zawsze ci sami i niby ci jedni —
Niegdyś bogaci — a dziś bardzo biedni!
Niegdyś bogaci w dostatki w wygody —
A dzisiaj w nędzy — często bez zagrody!...
Niegdyś bogactwa z dalekiego wschodu —
Zwozili ciągle do swojego grodu —
Gdy kraj zalało nasz obce żołdactwo —
Zanikł dobrobyt — znikło ich bogactwo!...
Gdy była jeszcze Ojczyzna nam cała
Im i nam życie jakoś osładzała —
Dziś rozproszeni po szerokim świecie,
Ich i nas dola jednakowa gniecie!...
Jednak wśród znoju, wśród dróg pełnych w cierni —
Zostali ci sami — bo zawsze nam wierni!
Jeśli Ojczyźnie szczęście zajaśnieje —
Im i nam dola znośniejsza zadnieje!
Zanim ta doba znośniejsza nastanie —
Pracujmy wspólnie cni bracia Ormianie!
Z bracią siermiężną do ramienia ramie —
A żadna przemoc nigdy nas nie złamie!
Kuty w lipcu 1907.

całego naszego społeczeństwa — a ci na których te oszczercze kalumje rzucono, odpowiedzieli w zamian serdecznem przebaczeniem!

Bo cierpieć, kochać i przebaczać, to są najwznioślejsze cnoty chrześciańskie, któremi kierować się powinni wyznawcy Chrystusa a w szczególności Biskupi — stojący na straży zasad chrześciańskich. Jeden jedyny Władyka stanisławowski indolentny jest na te wzniosłe i szczytno-wyżynowe zasady, bo swoim subtelizowaniem nęka od dwu mięsięcy jednego z najszlachetniejszych i najinteligentniejszych, oraz czystego jak łza charakteru — kapłana ks. Dra Semenowa tut. gr. kat. proboszcza, dając tym sposobem wymowny dowód swojej osobistej animozyi.

Znamy aż nadto dobrze, co skłoniło stanisławowskiego Władykę do tak bezwzględnego postępowania względem ks. Dra Semenowa, wiemy jakiemi pobudkami tenże się kierował — i dziwić się gorzko musimy, ażeby książe kościoła, który powinien być wzorem miłości chrześciańskiej — stał się bezgranicznie tak surowym i nieubłaganym.

Za pokrzywdzonym kapłanem stoi opinia publiczna, która bezstronnie śledzi cały tok sprawy i wysnuwa wniosek że: „Hodie mihi cras tibi“! W sprawie tej wyznaczył stanisławowski Władyka sąd duchowny na dzień 22. sierpnia br. i powołał do takowego na przewodniczącego ks. Longina Skalisza z Zadarowa dziekana Uściańkiego, zaś na radców: ks. Antoniego Wojciechowskiego kat. gimn., ks. Daniela Bachtałowskiego z Jabłonowa ad Husiatyn, ks. Stefana Komaryńskiego proboszcza z Łyśca, dziekana stanisławowskiego, ks. Stefana Makohońskiego proboszcza w Potoczkach, dziekana Horodyńskiego, a nadto na asesorów: ks. Michała Walnickiego proboszcza w Kobakach ad Kuty, ks. Konstantego Cisyka proboszcza z Winogradu, dziekana Żukowskiego, ks. Józefa Smeryczańskiego proboszcza z Oskrzesiniec, ks. Jana Koczerzuka proboszcza z Horożanki, a na prokuratora ks. Eustachego Szmerykowskiego, proboszcza z Uhornik ad Stanisławów, a w końcu na sekretarza ks. Konstantego Kunizeckiego proboszcza domu karnego w Stanisławowie.

Po co i na co ten sąd. Bogowie raczą wiedzieć.

Z pomiędzy powołanych wyróżnia się postać ks. Skalisza z Zadurowa, kapłana pełnego taktu, wysokiej inteligencyi i szerokiej wiedzy, rzadkiej prawości i niepospolitych zdolności i energii — co daje rękojmię bezinteresowności z jego strony!

Ustawa emerytalna dla urzędników prywatnych.

(Przestroga dla interesowanych).

Jak wiadomo, uchwalona z końcem roku 1906 i ogłoszona 1. stycznia 1907 ustawa przymusowa emerytalna dla urzędników prywatnych dopuszcza wykonywania obowiązku ubezpieczenia nie tylko w ustawowym (państwowym) zakładzie emerytalnym wraz z jego oddziałami krajowymi, ale także w zakładach ustawowych emerytalnych zastępczych, przez rząd jako takie uznanych i zatwierdzonych, a także przez t. zw. umowy zastępcze emerytalne, które muszą być następnie również przez rząd uznane, jeżeli mają uwalniać od ubezpieczenia w zakładzie państwowym lub zastępczym. — Jakkolwiek ustawa ta wchodzi w życie dopiero 1. stycznia 1909, a ministerstwo nie opracowało i nie ogłosiło jeszcze nawet przepisu wykonawczego do tej ustawy, to już niektóre towarzystwa asekuracyjne akcyjne rozpoczęły różnymi sposobami zapuszczanie sieci na urzędników prywatnych i służbodawców, aby ich już teraz nakłaniać do zawierania z niemi przyszłych umów zastępczych a przez to napędzać nowy znaczny grosz do kieszeni swych akcyonaryuszów. Postępowanie takie tych towarzystw napiętnowało i interesowanych bardzo poważnie przestrzegło przed niemi samo ministerstwo spraw wewnętrznych osobnym komunikatem, ogłoszonym w urzędowej „Wiener Abendpost“ z dnia 8. lipca b. r., który myśmy także zamieścili w streszczeniu. Mimo to nagonka wspomniana nie ustała, bo oto w ostatnich dniach tryesteńska „Riunione adriatica di sicurta“, towarzystwo akcyjne, zarzuciło nasz kraj odezwą o „ubezpieczeniu pensyjnem“, w formie listu prywatnego do interesowanych urzędników prywatnych i służbodawców, pouczając ich łaskawie, iż będą mogli w tem towarzystwie zaraz po ogłoszeniu rozporządzeń wykonawczych zawierać **umowy zastępcze**, *rzekomo bardzo korzystne, i zapraszając ich do tego, oraz, że już teraz we własnym interesie powinni służbodawcy zapodać temu towarzystwu ilość urzędników prywatnych, u nich w służbie pozostających, z innemi potrzebnemi datami i t. d. i t. d.*

Uważamy sobie za obowiązek przestrzedz, podobnie jak to uczynił komunikat rządowy, przed jakiemkolwiek angażowaniem się teraz już w tej ważnej sprawie. Powinniśmy też już raz nietylko mową ale i czynem okazać, że uważamy za nasz obowiązek popieranie naszych **krajowych** *towarzystw ubezpieczeniowych,* **opartych na wzajemności**, *t. j. dzielących zyski między samych ubezpieczonych, a nie dopuszczać, aby obce towarzystwa* **akcyjne**, *wywoziły w dalszym ciągu miliony z naszego kraju. Przypominamy też, że nasze krajowe, od lat 40 istniejące Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, które największe poniosło zasługi w uzyskaniu wspomnianej ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych, na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu Delegatów uchwaliło daleko idące zmiany statutu i nowe taryfy w najrozmaitszych kombinacyach, zastosowując się jak najściślej do wymogów ustawy, i że to właśnie Towarzystwo uzyska niewątpliwie uznanie przez ministerstwo jako ustawowy zakład emerytalny zastępczy dla urzędników prywatnych.*

Zatem baczność i ostrożność przed pospiechem w angażowaniu się do zawierania ustawowych ubezpieczeń emerytalnych! I nie szukać nam obcych towarzystw, choćby najzasobniejszych, skoro mamy w kraju bardzo dobrze rozwijające się własne towarzystwo, uposażone również w milionowe rezerwy, tem lepsze, że na wzajemności oparte, a tem godniejsze poparcia, że nasze własne.

Szymon Chełpiński.

Obraz nędzy galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Tem zródłem nie może być nic innego, jak tylko praca ręczna. Dziś wieśniak nasz nieraz nie umie sobie sporządzić nawet najprymitywniejszych sprzętów narzędzi, jak taczki, konewki, cepy, miotły, grabie, widły, gonty i td. Tak samo z naprawą. Psuje się np. koło u wozu. Obecnie wieśniak nasz nieporadny musi wzywać kołodzieja, a nim kołodziej przyjdzie i zrobi, wóz jest nieużyteczny i zboże w polu wskutek tego może gnije. A przecież nie trudno wieśniakowi nadać tyle zręczności, ażeby sobie w takich i tysięcznych podobnych wypadkach sam dał radę.

Wykształćmy go tak, aby mógł się z korzyścią oddawać robotom ręcznym i przemysłowie domowemu, a otworzymy mu nietylko nowe zródło dochodów, ale uratujemy go od nędzy i głodu, oraz spełnimy obowiązek obywatelski humanitarny, harmonijniej, wszechstronniej niż dotąd wykształcając jego zdolności a nadto odciągniemy go od karczmy, w której teraz, gdy nie ma na roli roboty, przepędza wieczory i dnie całe głównie z tej przyczyny, że w domu nie umie się odpowiednio zatrudniać, ze nie nabył zręczności w żadnej gałęzi przemysłu domowego. — Przysłowie nasze powiada: „czas to pieniądz“ i w rzeczywistości tak jest!

Ale przypatrzmy się jakto używa czasu przemożna część naszej ludności miejskiej? W lecie prawda pracuje w pocie czoła, a gdy nadejdzie zima a praca dzienna szczególnie po ukończeniu młocki ogranicza się na kilka godzin, jakżeż ci czynni mężowie używają czasu? Prawie bez wyjątku oddają się oni próżniactwu. Całemi godzinami potrafią z fajką w ustach przesiedzić, albo przespać większą część doby; inni idą do karczmy się zapijać albo czas na kartach zabijać i ciężko z trudem zapracony grosz marnować. — Odwrotnie. Gdyby ludność nasza nauczyła się pracy ręcznej, pracy produktywnej, obaczylibyśmy zmianę jej trybu życia, zmiejszenia się żebractwa, kradzieży, opilstwa, wzmógłby się dobrobyt zamiłowanie do pracy i przywiązanie do rodzinnych gniazd i do tej matki ziemi naszej.

Dajemy z głębokiem przeświadczeniem wyraz przekonaniu, że znajomość zasad gospodarowania zrodzi niezawodnie zmysł rolniczy i uczyni szkodę instytucyą, mającą ścisły związek z życiem włościanina, uczyni ją instytucyą jemu miłą i drogą, która i do powstania z upadku materyalnego rękę mu poda, umysł i serce jego oświeci, uszlachetni, uświadomi i do wyżyn podniesie niż jakkolwiek inna włościaninami obojętna nauka; pewną jest bowiem rzeczą, że tylko ta nauka oświeca i grzeje, którą się pozna, poczuje i pokocha. Ta tylko przechodzi w kości, krew i szpik człowieka. Powtarzamy do przesytu, że kraj nasz rolniczy, a przecież rolnictwo u głównej masy ludu w największem zaniedbaniu — w szczególności mas na Rusi. Upada lud nasz i marnieje, bo nie umie racyonalnie pracować i nie umi oszczędzać.

Weźmy np. północną część kraju. Wnizinie odbiera gospodarzowi lotny piasek, łąkę i rolę. Obok gruntów piaszczystych, suchych, bez gliniastego spoina, rozłegają się ciężkie, nieprzepuszczalne, pod mokłe, zimne gliniska i rozległe torgowiska. Ani pierwsze ani drugie nie mają wydać lepszego plonu, a częstokroć nie wraca się nawet nasienie, a gdyby włościanin, który traci bezczynnie tyle dni roboczych w roku — zechciał rok rocznie nawieść na grunta piaszczyste trochę gliny, lub z przyległych pagórków odkwaszonego torfu, a odwrotnie na zimne podmokłe gliny nawieść suchego piasku i pokopać rowy mógłby z łatwością podnieść produkcyę zboża w trójnasób. Piaski zasiewaćby trzeba łabinem.

Wiele ługów, w których wady całe lato kisną i okolicę czynią niezdrową, zabawką dałoby się odwodnić rowami. Pomnożyłyby się przez to znacznie łąki, pastwiska i stan bydła. Na wschód od Lwowa widzimy ziemie torfiaste, kwasne, na podglębiu wapiennych żłów, obok wapiennych pagórków. Proste odkwaszanie ziem torpiastych wapnem dałoby glebężyznę.

Spojrzmy na nasze rzeki. Płyną one płytkiem a szerokiem korytem, zawierają rozległe kamienie, szerokie pola odsypisk, piasku i namułu, które zajmują razem kilkadziesiąt tysięcy morgów pustek, jakby w dzikim wyludnionym kraju. Tak wielki jest wstręt do pracy czy tam zapoznanie własnego interesu, że nikt nie chce przyłożyć ręki do plantacyi rozległych łozin, wśród których by rzeki spokojnie, nieszkodliwie, płynąć mogły. Plantacye łozin nie tylko chronią przed szkodami wy-

lewów, lecz już w pierwszym roku podwójnie się opłacają, a następnie dać dochody takie jak najlepsze grunta i łąki. Wskutek braku inicyatywy i racyonalnej pracy oddajemy majątek na pastwę żywiołów. Któż policzy, ile to corocznie żyżnych pól nad rzecznych uchodzi zwolna z prądem wód, ile gruntów nadrzecznych idzie marnie w cichości? A to wszystko byłoby inaczej, gdyby się znaleźli ludzie dobrej woli, ludzie inicyatywy, kochający krai i ten lud biedny i nieszczęśliwy.

(Dokończenie nastąpi)j

Kronika miejscowa.

Wiadomości osobiste. Zastępca c. k. Prokuratora Państwa p. dr. Władysław Sentek objął w tych dniach urzędowanie. P. Władysław Terczyński, c. k. koncepista dyrekcyi skarbu, przeniesiony do Żółkwi, opuszcza w tych dniach nasze miasto.

Mikołaj Mosiuk, majster kunsztu szewskiego z Kluczowa wielkiego, zasądzony za kradzież na 13 miesięcy więzienia, próbował szczęścia, czy mu się nie uda odzyskać wolności. W tym celu przeskoczył w ubiegłą niedzielę przez mur więzienny i zrzuciwszy „urzędowy" strój schował się w kukurudzy. Niedługo jednak bawił na wolności — schwytany znalazł się w gronie swych towarzyszy, którymi pogardził.

W niedzielę nad wieczorem przeciągnęła nad Kołomyją burza zakończona ulewnym deszczem. Wicher północno-zachodni z niezwykłą siłą wpadł do miasta, jak huragan, i w jednej chwili ściemniło się, bo tumany kurzu przysłoniły widnokrąg zasypując oczy przechodniom. Widocznie system czyszczenia miasta nie jest tak dobry — skoro taka wprost olbrzymia ilość kurzu mogła nawet na pierwszorzędnych ulicach się znajdować.

Energiczna niewiasta. P. Marya Dögler, żona sługi kolejowego, wróciwszy w ubiegłym tygodniu z miasta zastała mieszkanie rozbite a szafy wypróżnione. Przekonawszy się z opowiadań sąsiadów, że złodziej umknął w kierunku Korolówki, udała się furą za nim w pogoń i tu spotkała złodzieja, który ubrany w suknie jej męża i jej własne buciki spożywał śniadanie za skradzione pieniądze. Przy pomocy sąsiadów odstawiła p. Marya Dögler na policyę, gdzie odebrano wszystkie skradzione przedmioty — a w sprawcy rozpoznano Hawryłę Czarnopyskiego z Olchowca, który za kradzież i podpalenie już 14 lat spędził pod kluczem.

Naczelny wódz ataman znany nam z wyprawy na dra Dudykiewicza Ołeksa Puszkar — wniósł prośbę o delegacyę Sądu stanisławowskiego — celem przeprowadzenia tamże rozprawy. Trybunał tut. Sądu obw. przychylił się do tej prośby i Stanisławów będzie miał to beny, że zobaczy z armii dra Trylowskiego walecznych atamanów, koszowych i asaułów Pokuckiej Siczy. Dr. Trylowski — jak się dowiadujemy — tą razą kroczyć będzie na czele swej walecznej drużyny z nową bandurką w ręku sprawioną za pieniądze uzyskane ze sprzedaży mandat swemu koledze dr. Łahodyńskiemu z Delatyna i przygrywać będzie w czasie pochodu do spiewu hymnu Ukrainsko-radykalnego „Ne pora". — Cieszcie się Stanisławowianie!

W święto Narodzenia Matki Boskiej tj. 8. września br. odbędzie się festyn T. S. L. na rzecz budującej się Ochronki w Berezowie.

Profesor tut. gimn. polskiego p. A. Sienicki otrzymał VIII. rangę. Serdecznie mu gratulujemy awansu! — Równocześnie zamianowano w szkołach ludowych kołomyjskich Nauczuka stałego nauczyciela kierownikiem 4 kl. Szkoły im. św. Mikołaja na przedmieściu Kuckiem; Kaczorowskiego Bolesława stałego nauczyciela kierownikiem 4 kl. szkoły im. Kościuszki; Brandstättera stałym kierownikiem 4 kl. szkoły na przedmieściu Mariahilf; Majeranowskiego kierownika 5 kl. szkoły lud. w Kossowie; kierownikiem 4 kl. szkoły im. Jachowicza przy ul. Sobieskiego. Korzeniewicza Włodzimierza kierownikiem 4 kl. im. Franciszka Józefa; Teuchmana Karola stałym kierownikiem 2 kl. szkoły im. św. Włodzimierza, Arbesbauera Emila naucz. z Drohobycza, naucz. szkoły 4 kl. połącz. z wydz. im. Kopernika, Pauliszaka Teodora z Podwysokiej naucz. szkoły 4 kl. im. św. Mikołaja, Bohuńskiego Franciszka naucz. z Moskalówki — stałymi naucz. 1 kl. szkoły na przemieściu Flöhberg, Chmielowskiego Józefa kier. szkoły 4 kl. w Tłustem, stałymi naucz. szkoły 1 kl. na przedmieściu Rosenheck, Klimkiewiczównę Olgę ze Zniesienia, naucz. szkoły 4 kl. im. Kościuszki, Piotrowską Helenę z Husiatyna i Słanównę Józefę z Zahajpola naucz. szkoły 4 kl. na Mariahilf. Oraz tymczas. naucz. w Kołomyi, stałymi naucz.: Trusza Dyonizego i Dwernicką Felicyę przy szkole 4 kl. im. św. Mikołaja, na przedmieściu Kuckiem, Błażka Rudolfa przy szkole 4 kl. na Mariahilf, Kwaśnickiego Adolfa i Hołubasza Władysława przy szkole 4 kl. im. Kościuszki, Gąsiorowskiego Henryka, Wirskiego Adolfa i Białowąsa Antoniego przy szkole 4 kl. im. Jachowicza, Ostrowską Maryę przy szkole wydz. im. Jadwigi, Ziołkowską Stefanię przy szkole Hoffmanowej, Borzemską Maryę, Białoskórską Klementynę i Mardarowiczównę Eugenię przy szkole im. Sienkiewicza a Teuchmanównę Malwinę przy szkole im. św. Włodzimierza.

Rada szkolna okręgowa w Kołomyi, rozpisała konkurs na posadę dyrektora, 2 katechetów i 5 nauczycieli szkoły wydz. męskiej im. Piramowicza i na posadę kierownika i 3 naucz. szkoły 4 kl. im. św. Kazimierza na Wincentówce. Termin wnoszenia podań do 15. września br.

Z kolei. Z powodu rekonstrukcyi mostów, zastanowiono ruch ogólny na szlaku Diatkowce-Brettler, Szeparowce-Kniażdwór, kołomyjskich kolei lokalnych na czas: 1) od 12. do 17. sierpnia i 2) od 20. do 23. sierpnia br. Ruch ogólny na cześci szlaku Nadwórnianskie przedmieście — Diatkowce-Brettler, odbywać się będzie w powyższym czasie normalnie.

Szlachetne czyny mieszczan. Niedawno temu — bo z końcem czerwca br. historya mieszczaństwa lwowskiego zapisała wielki czyn jednego ze swoich synów, który ofiarował 20.000 K. na budowę gmachu tow. lwowskich rękodzielników „Gwiazda" — a który był tak skromnym, że nawet nie wymienił swego nazwiska. Następnie taki sam wielki czyn lwowskiego mieszczanina wielkiego serca i wielkiej duszy i również tak skromny, że nawet z nazwiskiem swoim nie występuje, złożył na ten sam cel prawdziwie królewski dar bo 10.000 K. Czyny to wielkie i szlachetne! Wzniosłe te cnoty krzewią się w sercach synów tamtych wielkich ojców i wydają nowe plony do dzisiejszych czasów i dzisiejszych potrzeb przystosowane. — Czyny te szlachetne godne ze wszechmiar do naśladowania i dlatego podnosimy je na tem miejscu!

Przeniesieni: Oficyał podatkowy Roman Finger z Zabłotowa do Jasła, adjunkci podatkowi Leon Gliński z Obertyna do Kołomyi, Henryk Seibszowski z Trembowli do Horodenki, Władysław Łucki z Zabiego do Zabłotowa, Leopold Pelty z Horodenki do Gródka, Tadeusza Hutka z Rożniatowa do Delatyna, Antoniego Podhorodeckiego z Bursztyna do Kosowa, Emila Łozowego z Kosowa do Złoczowa.

Namiestnik przeniósł p. Aleks. Skorupkę Padlewskiego prakt. koncept. namiest. z Kołomyi do Lwowa a Władysława Olszewskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Wydział Towarzystwa szkoły ludowej w Kołomyi poszukuje: 1) osobistości do prowadzenia czynności biórowych w godzinach popołudniowych. Potrzebna znajomość form kancelaryjnych. — Wynagrodzenie stosownie do umowy; 2) kierownika z Kół nauczycielskich do prowadzenia kursu analfabetów w Kołomyi za wynagrodzeniem od godziny 2 K.

Zgłoszenia przyjmuje Prezes Towarzystwa dr. Tadeusz Milewski.

Wpisy uczniów do kraj. szkoły szewskiej w Kołomyi odbędą się w dniach 30. i 31. sierpnia, 2. i 3. września b. r. w kancelaryi szkoły przy ulicy Franciszka Józefa l. 45.

Warunki przyjęcia ukończony 14-ty rok życia i ukończona szkoła ludowa, uczniowie zgłaszający się do zapisów winni jawić się z rodzicami lub opiekunem.

Kronika Pokucka.

Osławiony Jura Sołomejczuk, opuszcza po odsiedzeniu kilkumiesięcznego więzienia w dniu 12 sierpnia br. gościnne podwoje na Ramlerówce — które go gościły z łaski dra Kiryły Trylowskiego posła-śpiewaka — za obrazę religii i podburzanie przeciwko narodowości polskiej i żydowskiej.

W całem Zabiu wre i kipi, bowiem Sołomejczuk uchodzi w całej okolicy żabiowskiej za męczennika idei narodowo-ukraińsko-kozackiej i dlatego Zabie całe z okolicą zamierza uczcić swego bohatera demonstracyjnie a nawet ma być na cześć jego wzniesiona brama tryumfalna w kształcie szubienicy. W demonstracyi tej wezmą udział: dr. Trylowski, dr. Łahodyński z Delatyna, dr. Baczyński i Ławruk z Ispasa. Dr. Kiryło Trylowski, może być dumnym ze swego posiewu i dorobku, bo zrobiwszy Sołomejczuka narzędziem dla swoich egoistycznych celów, osiągnął przez niego to co chciał, śmieje się cichaczem z głupoty i łatwowierności żabiowskich huculów, a biedny i fantazyowany chłop-hucuł cierpieć musiał dla nieuchwytnych i utopijnych obietnic chytrego Tryla!

Ej Trylu Trylu! trymaj sia z dałeka,
Bo tia czekaje w Zabiu smereka!

Dobrana trójka. W minionym tygodniu opuścili mury gościnne tut. więzienia cześni świtłodawci szkół ludowych: Iwan Kosciów z Tracza ad Debesławce i Hryhory Wasylków z Cuculina ad Załucze, którzy za oszczerstwo skazani zostali przez tut. sąd na karę aresztu po 20 dni; trzeci zaś towarzysz Hryhory Wowk z Pistynia pow. kosowskiego, który za pobicie dziecka skazany został na 14 dniową karę aresztu. Znamienna kultura na Pokuciu. Kult Dobuszowski dzięki posiewom dra Tryla zatacza coraz dalsze kręgi!

Zakład Dra Tarnawskiego w Kosowie przepełniony jest kuracyuszami tak, że wiele ich mieszkać musi po za zakładem. Widocznie że miejscowość ta zdobywa sobie pierwszorzędne miejsce z pośród istniejących u nas miejsc klimatycznych!

Z ruchu towarzystw.

Statut najmłodszego gniazda sokolego w Rosochaczu został już wygotowany i w tych dniach odejdzie do Namiestnictwa.

Roboty około wykończenia gmachu polskiej Bursy ludowej postępują w szybkiem tempie, obecnie wyprawia się zewnętrzną fasadę, tak, że jeszcze w tym roku będzie mógł wydział bursy umieścić wychowanków w nowym gmachu. Pytanie tylko, dlaczego kierownictwo budowy oddało roboty ślusarskie Schillerowi a nie Szczęsnowiczowi, który ofiarował takie same warunki?

Z „Sokoła". XV. zwyczajny zjazd związkowy polskich Towarzystw sokolich, odbędzie się we Lwowie w sali Sokoła Macierzy dnia 6. października 1907.

Okręg VII. (stanisławowski) otrzymał dyplom honorowy za udział w zawodach drużyn okręgowych w wspólnych ćwiczeniach wolnych; niemniej za ćwiczenia szermiercze krótką laską i musztrę drużyny czteroplutonowej na ostatnim zlocie jubileuszowym Sokoła-Macierzy. W ćwiczeniach tych brali udział druhowie z gniazda tutejszego.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie oznajmia, że termin zgłoszeń do bursy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych (im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego) we Lwowie przedłuża Wydział centralny tego Towarzystwa do dnia 20. sierpnia 1907 z powodu zwiększenia miejsc w tej bursie. Przyjęci do bursy mogą być tylko synowie wzgl. sieroty urzędników prywatnych, w pierwszym rzędzie członków lub emerytów Towarzystwa, uczniowie gimnazyów lub szkół realnych. Podania o przyjęcie do bursy przyjmuje Wydział centralny Towarz. (Lwów, hotel Georgea) który też podaje bliższe warunki.

L. 9128.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 27. sierpnia 1907. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w Magistracie miasta Kołomyi publiczna licytacya celem wydzierżawienia:

a) 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, wedle taryfy I. w mieście Kołomyi.

b) murowanych jatek miejskich i

c) prawa poboru opłaty rzeźnianej, tudzież taks za oględziny bydła rzeźnego na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1908 do końca grudnia 1910.

Licytacya ta odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi:

a) za 100% podatek gminny do podatku konsumcyjnego od mięsa czynsz roczny w kwocie 49.600 kor.

b) za murowane jatki miejskie 2.310 kor.

c) za prawo poboru opłat rzeźnianych i taks za oględziny bydła rzeźnego 13.010 kor.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Magistracie w godzinach urzędowych.

Burmistrz:
K L E S K I.

Kołomyja dnia 3. sierpnia 1907.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego"**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.